

PSZCZELARSTWO

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELARSKIEGO

NR 7-8 • 1958

DO PSZCZELARZY

Związki Pszczelarskie prowadzą wszechstronną działalność zmierzającą do jak największego rozwoju pszczelarstwa w Polsce.

Prace w zakresie poprawy i rozwoju hodowli pszczół, zapobiegania i zwalczania chorób pszczelich, podnoszenia poziomu fachowego pszczelarzy, oddziaływania na właściwą produkcję i dobre zaopatrzenie w sprzęt pszczelarski, organizowania wędrownictwa pasiek i zwiększania pastwisk pszczelich i inne — to zadania realizowane przez Związek.

Wszyscy pszczelarze winni brać udział w tych pracach, wstępując w szeregi Związku.

Polski
Związek Pszczelarski
Warszawa,
ulica Wspólna nr 30
Ministerstwo Rolnictwa,
pok. nr 557

Treść

Stefan Stefański — Po rocznym obrachunku	193
Jakub Kowalczyk — Trud działania	194
Stanisław Surdacki — Zagadnienie surowców woskowych (część I)	196
Czesław Belec — Lecznicze działanie miodu w chorobach serca i naczyń krwionośnych	200

GOSPODARKA PASIECZNA

Stefan Grzybowski — Przygotowanie pasieki na rok następny	201
Teodor Kołodziejczyk — Przygotowujemy pasieki do pożytku wrzosowego	203
Stanisław Rychłowski — Pszczelarstwo wędrowne	204
Stanisław Snopkowski — Miesięczne wskazówki pracy w pasiece	209
Stanisław Witkoś — Pasieka w pawilonie	211

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Edmund Stefanowicz — Rozpuszczanie cukru w zimnej wodzie	213
Kazimierz Paluchowski — Kilka usprawnień	215
Zdzisław Bysiek — Jeszcze raz o podkarmianiu syropem drożdżowym	217
Paweł Hudec — Moja podkarmiaczka	218
Henryk Łowiński — O wytapianiu wosku	218
Anzelm Gęsty — Wydobywanie miodu wrzosowego z plastrów	219

POŻYTKI I ZAPYLANIE

Ludwik Majeranowski — Propagujemy uprawę wyki ozimej	220
----------------------------------------------------------------	-----

PSZCZELARSTWO ZA GRANICĄ

Badania nad działaniem antybiotyków na pszczoły	221
Zachowanie się pszczół przed lotem godowym matki	222
Leczenie jadem pszczelim	223
Wpływ substancji macecznej na rozwój jajników u pszczół robotnic	224
Szybki wychów matek pszczelich metodą Rahmlowa	225
Z podróży do Stanów Zjednoczonych AP.	228
Pszczoły a zapylanie koniczyzny czerwonej	229

PRZESZŁOŚĆ I TRADYCJA PSZCZELARSKA

Franciszek Osiak — Ks. Jan Dolinowski — pszczelarz doskonały	230
------------------------------------------------------------------------	-----

DYSKUTUJEMY

Doc. Leon Bornus — Zagadnienie hodowli pszczół	234
----------------------------------------------------------	-----

CZYTELNICZY PISZA

Z ŻYCIA ZWIĄZKOWEGO

IV str. okładki: Lektora hodowli pszczół w pasiece Państw. Technikum Pszczelarskiego w Pszczelej Woli.

Zdjęcia w numerze: J. Kalinowski, M. Wojtacki.

Redaguje Zespół Redakcyjny w składzie: Stanisław Kirkor, Mieczysław Mantey, Stanisław Rychłowski, Stanisław Staszalek, Janina Strachalska.

Sekretarz Redakcji: Zofia Chomińska.

Wydawca: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Uwaga: Część materiałów do tego numeru opracowana została przez Komisję Wydawniczą Polskiego Związku Pszczelarskiego w składzie podanym w nr 6/58.

Artykuły i listy należy kierować pod adresem: REDAKCJA mies. „Pszczelarstwo“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 28, skr. pocz. 234. Materiał oddano do składu 17.VI.58 r., podp. do druku 13.VIII.58 r.

Cena egz. pojedynczego 5,50 zł, prenumerata kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł
Ar. druk. 2,5, wyd. 6,25. — A-18

Druk. RSW „Prasa“, Al. Jerozolimskie 125. Zam. 1264. Nakł. 17.300 egz.

nić pszczelarzy do podwożenia pasiek na zapyłanie tej rośliny, gdy będą oni mogli liczyć na pewne korzyści własne w postaci zwiększonych zbiorów miodu.

Obserwacja pracy pszczół na koniczynie czerwonej doprowadza do stwierdzenia, że w niektó-

re lata niesprzyjające warunki pogody w znacznym stopniu obniżają wyniki zapyłania. Duże znaczenie ma tu zwiększona wilgotność względna powietrza obniżająca zdolność pyłku koniczyny do kiełkowania a także wpływ wiatru (siła oraz kierunek).

Opracowała J. Guderska



PRZESZŁOŚĆ I TRADYCJA PSZCZELARSKA

FRANCISZEK OSIĄK

Ks. Jan Dolinowski — pszczelarz doskonały

Ks. Jan Dolinowski urodził się w r. 1814 we wsi Hańsk koło Włodawy na Lubelszczyźnie. Ojciec jego, proboszcz tamtejszej parafii unickiej, pełnił jakiś czas obowiązki profesora teologii seminarium chełmskiego. Przyszły działacz pszczelarski uczy się początkowo w szkole księży Pijarów w Chełmie, w latach zaś 1826—1831 w Lublinie, gdzie kończy szkołę wojewódzką, stojącą w owym czasie pod względem naukowym na stosunkowo wysokim poziomie. W roku 1831 i 1832 przebywa w wyższej szkole leśnej w Warszawie. Na skutek nalegań swego chrzestnego ojca, ks. biskupa Felicjana Szumborskiego, Dolinowski pomimo zamiłowania do nauk rolniczych wstępuje do seminarium duchownego w Chełmie i w r. 1836 uzyskuje święcenia kapłańskie. W tym samym roku żeni się z Teklą Pocięwną i przenosi się do Cycowa w pow. chełmskim, by przez dwadzieścia lat pełnić tam obowiązki proboszcza.

Młody, bo zaledwie 22 lata liczący ksiądz, gorliwie oddaje się zajęciom duszpasterskim. Praca ta, prowadzona w warunkach niezwykle trudnych, pod bacznym okiem żandarmów carskich, jest połączona z niekończącym się pasmem udręk i zmartwień. Wiele ciekawych

z tej dziedziny faktów podają zabytki rękopiśmienne z archiwum dawnej diecezji greckokatolickiej w Chełmie. A jednak nie zdołała mu ona wypełnić życia bez reszty. Z zamiłowaniem prowadzi niewielkie gospodarstwo, stanowiące własność miejscowej parafii i mimo, iż miejscowość, w której przypadło mu pracować, nie należy do zbyt bogatych w rośliny miododajne, kupuje również kilka pni z pszczolami. Z czasem pasieki ks. Dolinowskiego liczą setki uli, zaś ich właściciel spotkawszy się w początkach z pewnymi niepowodzeniami, wykształcił się szybko na pszczelarza wysokiej klasy. Nie przyszło mu to jednak zbyt łatwo. Zdawał on sobie sprawę, że dobrok nauki polskiej w dziedzinie pszczelnictwa jest jeszcze więcej niż skromny i że w innych krajach sytuacja pod tym względem przedstawia się znacznie korzystniej. Podobnie jak niegdyś ks. Kluk, proboszcz z Ciechanowa, również ks. Dolinowski uczy się obcych języków. „Dla gruntowniejszego badania zagranicznych pomysłów — jak pisał jeszcze za jego życia A. Mieczyski — przewertował on ważniejsze dzieła francuskie, niemieckie, angielskie, rosyjskie i włoskie“. Pragnie przede wszystkim ugrunto-

wać swą wiedzę teoretyczną. Zaznajamia się więc z osiągnięciami naukowymi w dziedzinie biologii i fizjologii pszczół. Zna i docenia znaczenie odkryć Dzierżonia i Siebolda. Szuka właściwych dróg w gospodarce pasiecznej. Z pasją gromadzi materiały dotyczące budowy różnego rodzaju pomieszczeń pszczelich. Śledząc zdobycze obcych nie lekceważy bynajmniej osiągnięć swych najbliższych sąsiadów, pasieczników wiejskich, często hodowców „z dziada, pradziada“. Wiemy, że starzy pszczelarze niechętnie widzieli (i widzą) w swoich pasiekach obcych przybyszów. Proboszcz z Cycowa umiał zdobyć ich zaufanie. Korzystając z ułatwień, jakie zapewniała mu suknia kapłańska, nawiązywał z nimi współpracę, propagował nowe metody hodowli, oni zaś z kolei udzielili mu niejednej wskazówki i często bardzo trafnych spostrzeżeń. Niedawno jeszcze spotkałem pszczelarza z okolic Cycowa, który z dumą opowiadał, w jakiej to przyjaźni jego dziadek, zagorzały pasiecznik, żył niegdyś ze swoim proboszczem.

Ks. Dolinowski z całym uznaniem podkreślał zasługi Dzierżonia, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia jego odkryć w dziedzinie biologii pszczół.

W tym czasie, gdy ks. Dolinowski stawał swe pierwsze kroki w pszczelnictwie, J. P. Leśniewski, znany przyrodnik z Warszawy, propagował w swej książce i w czasopiśmie ule przewiewne, wynalezione przez Anglika Nutta. Ule te złożone z trzech skrzynek ustawionych na wspólnej podstawie, były wprawdzie drogie i dość skomplikowane, jednak przy dobrych pożytkach i umiejętnym posługiwaniu się nimi, zapewniały hodowcy duże korzyści. Pszczoły nie odczuwały w nich braku miejsca, nie wylegały na zewnątrz, zaś urządzenia wentylacyjne otwierane podczas upałów skutecznie ograniczały czerwienie i rójkę naturalną. Łatwo było przy ich stosowaniu robić odkłady, miód zaś podbierany ze skrzynek bocznych nawet bez potrzeby użycia dymu nie zawierał zamieczyń. Tego rodzaju pomieszczenia były niewątpliwie przejawem postępu w pszczelnictwie. Nic więc dziwnego, że ks. Dolinowski, wypróbowałszy ich zalety, gorąco je zalecał.

Sądził on jednak, że ich rozmiar jest zbyt mały, by można w nich było chować pszczoły tzw. „metodą miodną“, polegającą zgrubsza powieziawszy na doprowadzaniu roju na okres pożytków do maksymalnie dużej siły. Zaczął więc tworzyć coś pośredniego, wprowadzając snozy do ula Nutta. Urządzenie skrzynki środkowej nie różniło się prawie od wnętrza ula Dzierżonia. Dwa rzędy listewek, wsuwanych w przygotowane nuty z przyklejoną do nich woszczyzną, przeznaczone były na właściwe gniazdo zarodowe, zaś górny, trzeci rząd stanowić miał skład miodu. Z czasem ks. Dolinowski zamiast snózów wkładał nad gniazdo skrzynkę wypełnioną pustymi plastrami. Podczas pożytków zalewały ją pszczoły czystym miodem. Jesienią po miodobraniu lukę po wyjętej skrzynce, odgradzoną od gniazda drewnianą deską, wypełniał słomą lub mchem. Skrzynki boczne, oddzielone od dwukrotnie od nich wyższej środkowej blaszanymi szybra-

mi, miały dostęp nie z boku, a z góry. Plastry zaś, bądź ich pozostałości z przyklejonymi do nich listewkami, można było wieszać na przygotowanych do tego celu wrębach. Listewki te (snozy), szersze od znajdujących się w gnieździe o 1 cal, miały w środku odpowiednie wycięcia, ułatwiające później wentylację. Zarówno bowiem deski stanowiące przykrycie skrzynek bocznych, jak też i końce podstawy ula miały otwory zasuwane na czas, gdy stosowanie przewiewu nie było wskazane.

Pierwszy więc krok w kierunku uruchomienia gniazda dostępnego z góry został zrobiony. Pszczoły rozwijały się wiosną w skrzynce środkowej, stanowiącej właściwe ich pomieszczenie. W miarę rozwoju, po odsunięciu szybra, przechodziły kolejno do skrzynek bocznych, budowały w nich węzę i składały miód. Tylko w wyjątkowych wypadkach mogła tam zawędrować matka. Gdy lato należało do miodnych i pogoda dopisywała, nawet obie skrzynki nie licząc nadstawki mogły być pełne miodu w nowej, pięknej woszczyźnie. „Pszczoły w takim pomieszczeniu — jak pisał sam konstruktor — nigdy próżnować nie potrzebują. Zaduch i gorąco nie przeszkadza i nie utrudnia pracy, dlatego nie wylegają z nich beczynnice. Od początku do końca miodobrania nie brakuje im miejsca, najliczniejsze ich zgromadzenie w ulu nie powoduje przerwy w pracy. Nie pojedynczo, lecz całymi gromadami jak szrut z wystrzału lecą w pole i z pola obławowane wracają“.

Ul Dolinowskiego wprowadzono do wielu dużych pasiek. Mieczysławski mówi: „tak się upowszechnił, że w każdym postępowym gospodarstwie jest w praktyce używany, jak to naocznie widzieliśmy i o czym przekonują sprawozdania w pismach rolniczych polskich“. Twórca ula uzyskał rozgłos. Ujawniono jego dorobek i osiągnięcia. W r. 1851 kierownictwo Instytutu Rolnictwa i Leśnictwa w Marymoncie zaprosiło go, by zapoznał uczniów z nowym

ulem i ze swoją metodą gospodarki pasiecznej.

Po wielu latach doświadczeń zachęcany do tego przez przyjaciół i zwolenników ks. Dolinowski zdecydował się napisać broszurkę o pszczelnictwie. Ukazuje się ona drukiem w Warszawie w r. 1854 i nosi tytuł: „Chów pszczół w ścisłym połączeniu metody rojnej z miodną w stosownym na ten cel urządzonym ulu“. Nie jest to jeszcze dzieło dojrzałe i obejmujące całość zagadnień związanych z gospodarką pasieczną. Brak mu jeszcze precyzji w wyrażeniu myśli, zewsząd jednak przebijają odpowiedzialność za każde słowo i wiara w słuszność udzielanych przez siebie zaleceń. „Zaczem bity gościniec wyrobie — pisze ks. Dolinowski w zakończeniu — zapewniam tych, którzy przyjmą moją metodę, że ścieżka, jaką im wskazałem, do ulepszonego i wielce korzystnego chowu pszczół prowadząca, nie przez małe krzaki i manowce była trzebiona i niejednym mnie cierniem ubodła. Przekonany 18-letnim doświadczeniem zapewniam, że kto tym torem postępować zechce, wcale nie zbłądzi, lecz tam, dokąd jego przewodnik zamierzył, trafi z pewnością. Opis podanego ula w szczegółach nie jest tak uskuteczniiony, jakby chęć moja i ważność przedmiotu wymagały. Raz bowiem krótkość czasu, to znowu niewprawne pióro — o jakże wielkie, ku jasnemu przedstawieniu myśli kładło zapory“.

Ul będący połączeniem stojaka Dzierżonia z leżakiem Nutta, pomimo wielu zalet, na pewno nie stanowił ideału. Zły pasiecznik, zwłaszcza w latach mało miodnych, psioczył na niego, ile wlezie. Obroncy uli Dzierżonia z J. Lubienieckim na czele ignorowali go długi czas zupełnie. Nie zrażało to jednak zacnego proboszcza, choć gorszył go często zjadliwy ton głosów polemicznych. W ulu swoim dokonywał ciągłych zmian, chcąc go możliwie uprościć i uczynić tańszym, a tym samym dostępnym dla szerokiego rzesz hodowców. Nie odpowiadała mu konieczność ciągłego odcinania pla-

strów nożem od ścian i wyjmowania ich w razie potrzeby otworem bocznym, zamiast od góry. W poszukiwaniu nowych koncepcji, sięgnął do dorobku szwajcarskiego badacza Franciszka Hubera, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku.

Podobnie jak Prokopowicz na Ukrainie, tak ks. Dolinowski w Polsce zwrócił przede wszystkim uwagę na duże znaczenie ramek. Słynny pasiecznik z Palczyk, Prokopowicz zastosował je tylko częściowo dla ułatwienia odbioru miodu z górnej części swego ula, otwieranego z boku i mającego dwa piętra plastrów nieruchomych. W jego ramkach matka nie składała jajeczek. Nasz natomiast pszczelarz pragnął, by pszczoły na plastrach osadzonych w ramkach również dobrze wychowywały czerw, jak i składały miód. Próbował więc zabezpieczyć je od chłódów i deszczu odpowiednim futerałem, mającym kształt otwieranej z góry skrzynki. Pierwsze tego rodzaju próby powiodły się w zupełności. Ramki o rozmiarze 10 na 12 cali berlińskich zawieszal nasz badacz na wystających z boku „wąsach“, w środ-

ku skrzynki, naprzeciw otworu wylotowego umieszczonego u jej spodu. Z obu stron ramek znajdowały się drewniane zatwory. Duże znaczenie przywiązywał ks. Dolinowski do ich dokładnej budowy. „Główna rzecz — pisał później w swej książce — aby wszystkie, przy największej ich liczbie, były jednokie i akuratannej miary. Na tej akuratanności zależy cały mechanizm, mocą którego może pszczelarz rządzić i władać robotą pszczoła, jak mu się tylko podoba“.

Ramki od wierzchu przykrywał matą i daszkiem zabezpieczonym od przeciekania warstwą słomy lub trzciny, powleczonej kilka razy rzadko rozrobionym wapnem. Na dno futerału kładł cienką deskę. Wystarczyło na wiosnę otworzyć drzwiczki znajdujące się z boku i wyciągnąć ją ostrożnie spod ramek, aby dokonać ważnej czynności podmiecenia ula. Przestrzeń między dnem a końcami ramek wynosiła około 2 centymetrów. Od zasuszenia wylotu spadłymi w ziemie pszczołami i częściowo od wiatru, zabezpieczało wycięcie otworu z ukosa — wyżej od środka niż z zewnątrz. Korpus ula sporządzał ks. Dolinowski z dwucalowych desek. Budował je również ze słomy, a nawet z jednolitej kłody. Dla osadzenia roju wystarczyło 6—9 ramek z woszczyną, w zależności od jego siły. Na zimę puste miejsca z prawej i lewej strony wypełniał mchem suchym lub słomą. Wierzch ula dodatkowo otulał matą. Tak zabezpieczony ul śmiało mógł stać do wiosny na toczku.

Doceniając znaczenie urządzeń wentylacyjnych dla zwiększenia produkcji miodu i ograniczenia rójki naturalnej, proboszcz z Cycowa zastosował je również do swego leżaka ra-

mowego. Uczynił to w sposób wysoce ekonomiczny i celowy. W zatworach bocznych wycinał szpary, przez które pszczoły mogłyby swobodnie przechodzić, gdyby nie przeszkadzał im odpowiednio umieszczony szyber blaszany, dający się w razie potrzeby łatwo wyjmować. W pustych miejscach po bokach ula, zatkanych na czas zimy materiałem ocieplającym ustawiał po pięć ramek, bądź już z gotową woszczyną, bądź też z naklejonymi początkami. Ramki te miały u góry wycięcia zabezpieczone od pszczoł siatkami z drutu. Gdy rozwój gniazda zaczął czynić postępy i nadchodził okres wypacania wosku, ks. Dolinowski wyjmował szyber pozwalając pszczołom przejść do części miodnej. Po pewnym czasie otwierał im przejście i z drugiej strony. Miały więc wiele miejsca najpierw do budowy nowych plastrów, później zaś do składania miodu. Podczas upałów wystarczyło odkryć otwory porobione w obu końcach dna ula i w bocznych ściankach daszku, aby wywołać przewiew powietrza. Cel więc został osiągnięty bez potrzeby budowania oddzielnych skrzynek. Do każdej części ula łatwy był dostęp od góry. Gniazdo pszczoły przestało mieć tajemnice.

Następuje najbardziej twórczy okres w życiu ks. Dolinowskiego. Odwiedzają go liczni hodowcy z różnych stron Polski. Zmuszony jest nawet ogłosić w prasie, by przyjeżdżano do niego tylko w pierwszych dniach czerwca. Píše nową książkę o hodowli pszczoł i ogłasza liczne artykuły w kalendarzu astronomiczno - gospodarskim, „Gazecie Rolniczej“, „Tygodniku Rolniczo-Przemysłowym i „Korespondencie Rolniczym“. Pamięta jednak zawsze że głównym jego powołaniem jest praca duszpasterska. Podczas epidemii cholery, z narażeniem życia, jak pisał jeszcze za jego życia A. Mieczynski, „niósł słowa pociechy pod strzechy wieśniacze, ratował moralnie i materialnie upadających, za co zaszczytną osobistą nagrodę, złoty krzyż kapłański otrzymał“.

W r. 1857 przenosi się ks. Do-



Kłody — ule naszych przadków

linowski do swej rodzinnej wsi Hańska, na drugą z kolei parafię, chcąc, jak sam pisał w liście do władz kościelnych, umrzeć wśród swoich. Część pasieki przewozi na nową siedzibę, sprzedając resztę okolicznym hodowcom. W Hańsku szybko powiększa liczbę uli. Są to już głównie leżaki nowej konstrukcji. W pracy tej pomaga mu najstarszy syn Szymon, który z czasem staje się doskonałym pszczelarzem i nawet w pewnym okresie kieruje pasieką doświadczalną na Czystem w Warszawie, założoną tam przez grono hodowców z A. Mieczysławskim i G. Gebethnerem na czele.

W r. 1859 Towarzystwo Rolnicze Królestwa Polskiego zorganizowało w Łowiczu bogatą wystawę gospodarstwa wiejskiego. Jednym z jej eksponatów, który wywołał szczególnie duże zainteresowanie zwiedzających, jest ul ks. Dolinowskiego. Jego twórca uzyskał od komitetu sędziowskiego wielki medal srebrny, co stanowiło niemałe osiągnięcie. W tym samym roku ukazuje się w druku jego książka: „Zasady pszczelnictwa, zastosowane do konstrukcji ula ramowego“. Ukazuje się w niej w sposób wyraźny droga rozwoju, jaką przeszedł autor w ciągu pięciu ostatnich lat, dzielących pierwszą książkę od drugiej. Opis ula ramowego i gospodarstwa w nim zostały przedstawione w sposób wyczerpujący i jasny. Ważnym uzupełnieniem książki jest zbiór wskazań dla pasieczników na poszczególne pory roku. Ks. Dolinowski zapewnia czytelników słowem kapłańskim, że niczego nie zaleca, czego by sam nie poddał wielokrotnym próbom. Szanuje poglądy innych, broni się jednak skutecznie przed atakami przeciwników. Jeden z rozdziałów poświęca wyłącznie krytyce uli Dzierżonia. Czyni to umiejętnie, argumentując w sposób taktowny i logiczny. „Zasady pszczelnictwa“ szybko osiągnęły dużą popularność. Gorący zwolennik ula ks. Dolinowskiego, wybitny pisarz rolniczy i doskonały organizator, A. Mieczysławski, przełożył je na język rosyjski. Uka-

zał się również przekład niemiecki A. Kohna, co wobec bogactwa tamtejszej literatury pszczelarskiej, było szczególnie dużym sukcesem.

Wielokrotnie jeszcze ks. Dolinowski zabierał głos w obronie swego ula. Upowszechniał się on coraz bardziej zwłaszcza w Kongresówce i zachodnich prowincjach cesarstwa rosyjskiego. Wybuch powstania styczniowego i jego tragiczny koniec zahamował działalność publiczną dzielnego proboszcza. Przestał pisać, poświęcając się głównie parafii. Jego stan zdrowia ogromnie się pogorszył. Z latami przybywało zmartwień i kłopotów. Unici, a zwłaszcza ich księża, stali się przedmiotem ucisku i szykan ze strony władz rosyjskich. Rząd w Petersburgu przygotowywał się do likwidacji kościoła grecko-katolickiego w Królestwie Polskim. Ks. Dolinowski, gorący patriota, całą siłą sprzeciwia się zarządzeniom władz zaborczych. Wraz z kilkoma innymi parafianami jest kandydatem do uwięzienia i zsyłki na Sybir. Żandarmi mający go aresztować zastają go na łożu śmierci. Umiera 10 stycznia 1875 r. Grób jego został zrównany z ziemią i pozbawiony krzyża i napisu. Dziś tylko w przybliżeniu można określić

miejsce, gdzie znajduje się jego mogiła. Pamięć jednak o nim, zarówno w Hańsku, jak i w Cytowie, jest wciąż żywa. Zastąpiła ona ordery i odznaczenia, których poskapiono mu za życia.

Drugie wydanie książki ks. Dolinowskiego pt. „Pszczelnictwo praktyczne czyli chów pszczół w ulu ramowym, zastosowanym do naszego klimatu“, ukazało się w r. 1875, w kilka miesięcy po śmierci autora. Ul ramowy jego konstrukcji, eksponowany na wystawach rolniczo-przemysłowych w r. 1867 i 1874, uznany został przez konferencję pszczelarzy Królestwa Kongresowego za najlepszy. Nad dalszymi jego ulepszeniami pracowali kolejno: syn ks. Dolinowskiego Szymon, G. Gebethner, J. Ramoszyński, a wreszcie K. Lewicki.

Proboszcz z Hańska dobrze przysłużył się pszczelarstwu polskiemu. Jego praca i działalność, to w naszej dziedzinie krok milowy na drodze postępu. Nadszedł już czas, by przypomnieć słuszną inicjatywę redakcji przedwojennej „Pasieki“ apelującej w r. 1939 o ustalenie miejsca wiecznego spoczynku ks. Dolinowskiego i wystawienie na grobie choćby skromnego pomnika.



UCZESTWICY I ZIMOWEGO KURJU PSZCZELARSKIEGO - 1957-58 - BIELIWO-BIAŁA